

Piotr Krasny

„MALUCZKO, A NIE UJRZYCIE MNIE... (J 16, 16)”

UWAGI O STANIE ZACHOWANIA DREWNIANYCH CERKWI NA ZIEMIACH WSCHODNICH DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ I ZNACZENIU MATERIAŁÓW IKONOGRAFICZNYCH W BADANIACH NAD ARCHITEKTURĄ CERKIEWNĄ

Przed rokiem 1800 olbrzymia większość budynków na ziemiach polskich była wzniesiona z drewna. Z materiału tego budowano nie tylko skromne chaty we wsiach i małych miasteczkach, ale także okazałe świątynie i inne gmachy użyteczności publicznej w centrach dóbr ziemskich i w sporych ośrodkach miejskich¹. Budowle drewniane były projektowane przez wybitnych architektów, takich jak Tylman van Gameren, którzy próbowali dostosować do możliwości konstrukcji ciesielskich wyszukane rozwiązania, wypracowywane w nowożytnej architekturze murowanej². Konstrukcje te osiągnęły więc wyjątkowo wysoki poziom techniczny i wyraz artystyczny właśnie na terenie Rzeczypospolitej³, co zostało dostrzeżone już w XIX wieku przez badaczy z Europy Zachodniej⁴.

W polskiej historiografii artystycznej rozważania poświęcone dorobkowi budownictwa drewnianego zajmują jednak bardzo mało miejsca i mają często

¹ M. Kornecki, *Miejsce budownictwa drewnianego w krajobrazie kulturowym Polski*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, 32, 1987, nr 3–4, s. 167–174.

² D. Kaczmarzyk, *Projekt Tylmana z Gameren drewnianego kościoła w Klementowicach*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, 6, 1961, nr 4, s. 341–348.

³ A. Miłobędzki, *Architektura polska XVII wieku*, Warszawa 1980, cz. 1, s. 334–335.

⁴ Zob. A. Jankowski, *Kościół drewniane o zdwojonej konstrukcji ścian w Wielkopolsce*, Bydgoszcz 2009, s. 32–33.

bardzo powierzchowny i sumaryczny charakter. Prowadzi to do oczywistego zafałszowania obrazu dorobku architektonicznego dawnej Rzeczypospolitej, który komponuje się ze starannie dobranych murowanych gmachów, uzyskując monumentalny, ale bardzo daleki od rzeczywistości wyraz.

Jedną z przyczyn takiego uproszczenia jest z pewnością przekonanie, że wielowiekowa dominacja budownictwa drewnianego na wschodnich i północnych krańcach Europy była wyrazem zapóźnienia cywilizacyjnego tych obszarów, a pojawianie się na nich gmachów murowanych należy postrzegać jako przejaw ich nieśmiałej modernizacji. Skrajnie dogmatyczne ujęcie owej opinii zakładało, że w budownictwie drewnianym stosowano przez stulecia te same bardzo proste rozwiązania, nie udoskonalając ich i nie dążąc do ich wzbogacenia. Takie przekonanie mogło prowadzić nie tylko do odmawiania budowlom drewnianym statusu dzieł architektury i zabytków, ale nawet do świadomego „oczyszczania” pejzażu architektonicznego z owych „bud” i dumnego upamiętniania takich akcji w kronikach, artykułach prasowych i na tablicach pamiątkowych na siedzibach urzędów gminnych⁵. W polskich dziełach historyczo-artystycznych, pisanych często „ku pokrzepieniu serc” rodaków, pokazywano z dumą, jak w kolejnych epokach Rzeczpospolita stała się coraz mniej drewniana, a coraz bardziej murowana, sprowadzając w najlepszym razie dorobek cieśli do roli nader skromnego tła dla efektywnych osiągnięć muratorów⁶.

Prymitywizm i rzekoma niezmiennosc budowli drewnianych mogły być jednak postrzegane także jako ich zalety, czyniące z nich pomniki odwiecznej tradycji narodowej lub „swojskości”, nieskażone przez nowatorskie „mody”, napływające często z obcych krajów. Wizja ta czyniła owe budynki szczególnie atrakcyjnymi dla starożytników, kreujących narodowe mity i prekursorów etnografii, poszukujących niezmiennych znaków „rodzimości”⁷. Badacze dziejów sztuki, opisywanych od czasów Giorgia Vasariego jako proces nieustannego modyfikowania i udoskonalania rozwiązań artystycznych, nie byli wszakże w stanie powiedzieć zbyt wiele o gałęzi budownictwa, uważanej za statyczną i niezmienną. Nawet jeśli doceniali budowle drewniane jako ważne dokumenty polskiej tradycji budowlanej, nie umieli stworzyć modelu nar-

⁵ T. Rudkowski, *Dlaczego architektura drewniana?*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, 32, 1987, nr 3–4, s. 163–164.

⁶ Za przykład takiej postawy może posłużyć zwłaszcza trzypiętomowa *Historia sztuki polskiej*, red. T. Dobrowolski, W. Tatarkiewicz, Kraków 1962. Zob. też M. Kornecki, *Kościół drewniany w Małopolsce*, Kraków 1999, s. 11.

⁷ Kornecki, *Miejsce budownictwa...*, s. 174–176; idem, *Kościół drewniany...*, s. 13–14; Janowski, op. cit., s. 31–33, 36–37.

racji, wpisującego dorobek cieśli w liniową wizję historii, dlatego omawiali go w najlepszym razie w dygresyjnych akapitach, niezgrabnie powiązanych z zasadniczymi wywodami syntez historyczno-architektonicznych⁸.

Dostrzeżenie historycznej dynamiki w dziejach architektury drewnianej napotykało zresztą na poważne obiektywne przeszkody. Na drewnianych budynkach próżno było szukać kamiennych tablic fundacyjnych, które pozwalały określić precyzyjnie czas powstania wielu murowanych gmachów. Daty i inskrypcje wyryte w drewnie ulegały ponadto zatarciu lub były znacznie trudniejsze do dostrzeżenia. Brak precyzji terminologicznej w źródłach, opisujących prace ciesielskie, sprawiał, iż często nie sposób było rozstrzygnąć, czy działania te wiązały się z remontem czy też ze wzniesieniem całkiem nowej budowli. Zdarzało się, że rozbieżności w źródłowym datowaniu wielu okazałych gmachów przekraczały nawet sto lat⁹. Dorobek budownictwa drewnianego wymykał się więc próbom uporządkowania chronologicznego, które było, rzecz jasna, koniecznym elementem dla zaobserwowania tendencji stylistycznych lub przemian zachodzących w technice budowlanej¹⁰.

Pierwsza zmiana w takim stanie rzeczy wiązała się z akcjami inwentaryzacji świątyń drewnianych, zainicjowanymi pod koniec w. XIX głównie przez architektów, poszukujących „rodzimej” tożsamości architektury polskiej. Nie dysponując precyzyjnymi metodami badawczymi, poprzestawali oni na tym, co umieli robić najlepiej, mianowicie sporządzali pomiary budynków, które publikowali następnie w specjalnych albumach¹¹. Zestawienie coraz liczniejszych pomiarów pokazało z czasem, że polska architektura drewniana nie jest ani tak jednorodna, ani tak prymitywna technicznie, jak uważano w poprzednich dziesięcioleciach. W jej dorobku obok niewątpliwego tradycjonalizmu zaczęto dostrzegać elementy innowacji, przejawiającej się zarówno w przemianach form architektonicznych, jak i w doskonaleniu rozwiązań konstrukcyjnych. Ta ostatnia tendencja dała dość przekonujące podstawy dla opracowania względnej chronologii budownictwa drewnianego. Różnice w kształtowaniu układu przestrzennego świątyń i ich dekoracji kojarzono bardziej zdecydowanie z ich lokalizacją, dzieląc dorobek budownictwa drewnianego na dość liczne grupy terytorialne¹². Po drugiej wojnie światowej zaczęto opi-

⁸ Kornecki, *Kościoly drewniane...*, s. 11–12.

⁹ Zob. np. R. Brykowski, *Początki drewnianej fary w Tomaszowie Lubelskim*, w: *Podług nieba i zwyczaju polskiego. Studia z historii architektury, sztuki i kultury ofiarowane Adamowi Miłobędzkiemu*, Warszawa 1988, s. 343–352.

¹⁰ Miłobędzki, op. cit., s. 334, 337; Brykowski 1986, s. 9.

¹¹ Jankowski, op. cit., s. 34–36.

¹² Rudkowski, op. cit., s. 162; M. Kornecki, *Drewniana architektura sakralna w Polsce*.

sywać coraz wnikliwiej zjawisko naśladowania w budowlach drewnianych gotyckich i barokowych detali architektonicznych, charakterystycznych dla architektury murowanej. Okazało się jednak, że detale te były powielane przez całe stulecia, mieszając ze sobą formy wypracowane w różnym czasie, a zatem dzieje sakralnego budownictwa drewnianego wymykały się w dalszym ciągu precyzyjnemu, chronologicznemu usystematyzowaniu¹³.

Dopiero w ostatnim czasie metody dendrochronologiczne, pozwalające datować bardzo dokładnie drewno budowlane, dały szansę na przełamanie tych ograniczeń¹⁴. Można żywić nadzieję, że skojarzenie tych datowań z wnikliwą analizą techniczną i formalną świątyń na ziemiach polskich pozwoli opisać precyzyjnie historyczne przemiany tych budowli, uwalniając je od balastu mitów i poetyckich rozważań.

Nie możemy jednak zapominać, że im bardziej doskonałą się metody badań nad budownictwem drewnianym, tym bardziej kurczy się obszar owych analiz. Autor pierwszej polskiej rozprawy teoretyczno-architektonicznej, *Krótkiej nauki budowniczej*, stwierdził dosadnie, że gmach drewniany jest jak „stos drew dobrze ułożony”, toteż jako narażony na łatwe zniszczenie przez pożar, nie może cieszyć się takim prestiżem, jak znacznie trwalsza budowla murowana¹⁵. Nie należy więc dziwić się, że patroni i kuratorzy świątyń bez wahania rozbierali drewniane budynki, jeśli tylko dysponowali środkami, aby wzniesć na ich miejscu gmachy z cegły lub kamienia. Takich zamian dokonywano przede wszystkim w przypadku najbardziej eksponowanych świątyń, takich jak fary miejskie i sanktuaria, a zatem można przypuszczać, że ich ofiarą padały głównie wyjątkowo okazałe budynki. Złego losu unikały zaś uboższe drewniane świątynie w „zapadłych” wsiach, co sprawiało, że ogólny obraz budownictwa drewnianego stawał się coraz skromniejszy pod względem wartości artystycznej. Proces ten nabrał rozmachu w drugiej połowie w. XIX i na początku następnego stulecia, znosząc z powierzchni ziemi setki świątyń, nie objętych jeszcze wówczas z reguły opieką konserwatorską. W późniejszych latach wpisano wiele tych gmachów na listę zabytków, ale owo działanie tylko w nieznacznym stopniu poprawiło ich szansę na prze-

Znaczenia typów i form regionalnych w rozwoju historycznym, „Ochrona Zabytków”, 45, 1992, nr 1–2, s. 7–31; idem, *Kościół drewniany...*, s. 18–21, 46–55.

¹³ Kornecki, *Małopolskie kościoły drewniane w XVI i XVII wieku*, „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury”, 11, 1977, s. 117–121; idem, *Małopolskie kościoły drewniane doby baroku*, „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury”, 12, 1978, s. 205–218; Miłobędzki, op. cit., s. 334–335; Kornecki, *Znaczenie typów...*, s. 12–23.

¹⁴ A. Zielski, M. Krąpiec, *Dendrochronologia*, Warszawa 2004.

¹⁵ *Krótką nauką budowniczą dworów, pałaców, zamków podług nieba i zwyczaju polskiego*, opr. A. Miłobędzki, Wrocław 1957, s. 6–7.

trwanie. Jeśli obok świątyń drewnianych wznoszono okazalsze murowane budowle, te pierwsze były sprowadzane do roli składzików lub po prostu zamykane na głucho. Pozbawione należytej opieki prędko podupadały i po pewnym czasie znajdowały się w takim stanie, że trzeba było je rozebrać lub odbudować w mocno dowolny sposób¹⁶.

Łatwopalny drewniany budulec sprawiał, że drewniane świątynie padały ofiarą pożarów, wywoływanych przez działania wojenne, piromanów, ogień świec lub lamp oliwnych, a z czasem także – zwarcia instalacji elektrycznej. Nawet w ostatnim czasie, mimo stosowanych coraz częściej nowoczesnych zabezpieczeń, co roku pożoga pochłania w Polsce kilka zabytkowych świątyń.

Badając coraz wnikliwiej dzieła drewnianej architektury sakralnej, musimy pamiętać, że zajmujemy się drobnymi szczątkami jej dorobku. Wniośki z takich badań nie mogą być więc w pełni wiarygodne i wszechstronne. W przypadku analiz technik ciesielskich nie sposób przewyżczyć takiego ograniczenia. Nowe ustalenia na temat schematów przestrzennych i rozwiązań stylistycznych mogą być jednak weryfikowane poprzez analizę materiałów ikonograficznych, dokumentujących wygląd niezachowanych budowli. Poszukiwanie takich materiałów jest więc – jak sądzę – równie ważne jak rozwijanie wymyślnych metod, opartych na diagnostyce dendrologicznej lub fizykochemicznej.

Kwerendy ikonograficzne są szczególnie ważne dla badań nad architekturą cerkiewną, które nabrały szczególnie paradoksalnego wymiaru. Wielka liczba i znaczne rozpowszechnienie drewnianych cerkwi obniżały przez wiele stuleci ich wartość w oczach widzów i dopiero zniszczenie olbrzymiej większości spośród nich spowodowało, że ostatnie relikty nabrały charakteru osobliwej, powszechnie podziwianej „atrakcji”. Historycy sztuki dostrzegli dość wcześnie potrzebę badań nad drewnianymi cerkiewiami, ale przez dłuższy czas brakowało właściwego klimatu i wsparcia dla tych działań. Kiedy zaś takie warunki się pojawiły, nie ma już właściwie czego badać¹⁷. Ów paradoks jest sam w sobie tak znaczący dla ukazania złożonych dróg badań historyczno-artystycznych, że warto – jak sądzę – opisać wnikliwie jego przyczyny historyczne. Głębsze poznanie tych okoliczności uzmysławia jednak także, jak wielka jest potrzeba zniwelowania skutków wielowiekowych zaniedbań i poszukiwania środków, umożliwiających częściowe zrekompensowanie nie-

¹⁶ Rudkowski, op. cit., s. 164.

¹⁷ J. Kurek, *Drewniane świątynie Kościoła wschodniego jako część wielokulturowego dziedzictwa dawnej Rzeczypospolitej*, w: *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2010, t. 1, s. 216–222.

dostatków procesu poznawczego, związanych ze zniszczeniem bardzo wielu drewnianych cerkwi.

W winiecie *Trebników*, wydanych we Lwowie w latach 1668 i 1695, ukazano widok miasta z dużym murowanym kościołem i znacznie skromniejszą drewnianą cerkwią¹⁸. Takie zróżnicowanie form świątyń obu wyznań można było rzeczywiście zaobserwować w wielu miejscach na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej. Parochie Kościoła wschodniego, uposażone z reguły znacznie skromniej od parafii łacińskich, musiały najczęściej wznosić świątynie z drewna, które było o wiele tańsze od kamienia i cegły. Materiał ten nie pozwalał jednak na konstruowanie dużych budowli, a także był bardzo nietrwały i szybko ulegał degradacji pod wpływem czynników atmosferycznych i biologicznych lub nie mógł oprzeć się gwałtownemu zniszczeniu przez płomień. Cerkwie drewniane były więc postrzegane dość często jako smutne „wizytówki” ruskiego „Kościoła chłopskiego”, który od w. XVI tracił sukcesywnie na rzecz katolicyzmu wiernych, należących do elity społecznej i finansowej¹⁹.

Owe skromne budowle dominowały jednak zdecydowanie w ruskim pejzażu architektonicznym, nadając mu charakterystyczną wschodnią „tożsamość”. Na obszarze tym było bowiem znacznie więcej parochii prawosławnych i unickich niż katolickich parafii²⁰. Przyczyną takiego stanu rzeczy była nie tylko olbrzymia przewaga wyznawców Kościoła wschodniego wśród tamtejszej ludności, ale także odmienne zasady prawno-kanoniczne tworzenia „łacińskich” i „greckich” placówek duszpasterskich. Przy organizacji swojej sieci parafialnej Kościół zachodni troszczył się przede wszystkim o odpowiednie uposażenie parafii, zapewniające godne utrzymanie duchownych i sprawną organizację pracy duszpasterskiej. Wskutek tego świątynie łacińskie służyły najczęściej wiernym z kilku a nawet z kilkunastu miejscowości, ale miały zarazem z reguły stosunkowo okazałe formy architektoniczne. Kościół wschodni podchodził znacznie mniej rygorystycznie do spraw finansowo-organizacyjnych, troszcząc się głównie o to, aby wszyscy wierni mieli w bezpośrednim pobliżu kapłana i mogli łatwo korzystać z jego posługi

¹⁸ W. Witkowski, *Uwagi o lańcuckim zbiorze druków cyrylicznych*, w: *Sztuka cerkiewna w diecezji przemyskiej. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej*, Łańcut 1999, s. 339.

¹⁹ P. Krasny, *Monumentalna architektura „Kościoła chłopskiego”. O prawnych, społecznych i ekonomicznych przyczynach okcydentalizacji architektury cerkiewnej w Europie Środkowej w okresie baroku*, „Barok. Historia – Literatura – Sztuka”, 3, 1996, nr 2 (6), s. 73–96; idem, *Architektura cerkiewna na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej 1596–1914*, Kraków 2003, s. 83–89.

²⁰ P. Krasny, *Kościół w krajobrazie województwa ruskiego*, w: *Zabytki sztuki polskiej na dawnych kresach wschodnich*, red. M. Baltaziuk, Warszawa 1997, s. 33–40.

sakramentalnej. Ów szlachetny dystans wobec formalności fiskalnych bywał nadużywany zarówno przez nieodpowiedzialnych kolatorów, tworzących parafie pozbawione środków koniecznych do działania, jak i przez wielu duchownych, którzy kształcili swoich synów na kapłanów, a następnie dzielili między nich parafie niczym prywatny majątek. Cerkiew znajdowała się więc niemal w każdej wsi, a dość często zdarzało się, że w jednym niewielkim siole znajdowały się dwie, a nawet trzy świątynie „greckie”²¹.

Mimo potężnych ograniczeń finansowych wierni starali się, aby cerkwie parafialne było okazalsze od ich chat, zwłaszcza że świątynie, lepione z gliny i słomy lub opisywane jako „cerkiewka alias szopka, prosta, bardzo mizerna”, kształtowały fatalny wizerunek parochii, sugerując widzom, że jej kolatorzy i mieszkańcy są albo bardzo biedni, albo też niepobożni i pozbawieni troski o sprawę Bożą²². Od drugiej połowy w. XVII biskupi unicycy i prawosławni wzywali konsekwentnie do rozbiórki najskromniejszych cerkwi i zastąpienia ich okazalszymi gmachami, grożąc likwidacją parochii, niezdolnych do za dbania o właściwy stan świątyń²³.

Wiele parochii podjęło takie działania, ale nie były w stanie wprowadzić bardziej radykalnych zmian. Nowe świątynie musiano najczęściej wznosić nadal z drewna, nadając im niewielkie rozmiary²⁴. Owe niedostatki starano się jednak zrekompensować nieco bogatszymi formami architektonicznymi, eksponującymi z jednej strony sakralną funkcję budowli, a z drugiej nadającymi jej bardziej ozdobny charakter. W ten sposób wymuszano niejako na cieślach nieustanne doskonalenie ich rzemieślniczych umiejętności i poszukiwanie rozwiązań, pozwalających przy niewielkim nakładzie kosztów uzyskać w miarę efektowne kształty bryły i detali²⁵.

Budowniczo drewnianych cerkwi próbowali „modernizować” swoje dzieła na wzór nowożytnych świątyń murowanych, wznoszonych przez wybitnych architektów. Niewiele wszakże mogli zmienić w ich układzie przestrzennym. Zrębowa konstrukcja ścian sprawiała, że poszczególne człony budynku musiały mieć kształt sześciennych „skrzynek” o długości boku zeterminowanej przez długość dostępnych bali. Zgodnie z wymogami liturgii bizantyńskiej zestawiano ze sobą trzy takie człony, które miały mie-

²¹ Krasny, *Architektura cerkiewna...*, s. 55–57.

²² A. Kossowski, *Archiwalia europejskie do dziejów unii kościelnej*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 4, 1962, s. 232.

²³ Krasny, *Architektura cerkiewna...*, s. 59–61, 124–126.

²⁴ J. Półćwiartek, *Pozycja ekonomiczna parochii greckokatolickiej na Łemkowszczyźnie w czasach nowożytnych*, w: *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, t. 2, red. J. Czajkowski, Sanktuarium 1994, s. 197–198.

²⁵ Krasny, *Architektura cerkiewna...*, s. 172–173.

ścić babiniec, nawę i sanktuarium. Ową trójdzielną kompozycję, którą od w. XVII uznawano za najbardziej kanoniczny układ ruskiej cerkwi, wzbogacano w zasadzie wyłącznie za pomocą stosunkowo drobnych rozwiązań, nie odgrywających istotnej roli w konstrukcji gmachu. Zaczęto zatem rozbudowywać i piętrzyć kopuły oraz dachy namiotowe, wieńczące każdy z członów, przeobrażając je w wyniosłe „wierchy” o bardzo wymyślnym zarysie. Rozległe płaszczyzny ścian rozdzielano za pomocą daszków pulpityowych nadwieszonych na rysiach, bądź wspartych na słupach i tworzących tak zwane soboty²⁶. Czasem próbowano odtwarzać w drewnie wymyślne kształty, stosowane przez kamieniarzy w portalach i obramieniach okiennych budowli murowanych, ale ów materiał ze względu na słoje i sęki, występujące w jego strukturze, wymuszał poważne uproszczenia skomplikowanych profili i ornamentów. W drewnie nie sposób też było naśladować coraz wymyślniejszych form, wypracowywanych przez barokowych architektów, takich jak „falujące” ściany i szczyty o krzywoliniowym wykroju²⁷.

Ilość i wyrazistość innowacji, możliwych do wprowadzenia w cerkwiach drewnianych, była więc bardzo mocno ograniczona, toteż wygląd świątyn wznoszonych w w. XVII, XVIII i XIX nie różnił się wcale, albo różnił się bardzo nieznacznie. Na tle architektury murowanej, w której dochodziło bardzo często do zmiany „mód stylistycznych”, cerkwie drewniane były więc postrzegane jako „staromodne” i nader schematyczne. Bardzo długo widziano w nich raczej wytwory niezbyt biegłych, „domorosłych” rzemieślników, co znajdowało skądinąd potwierdzenie w tym, że budowniczowie ci podpisywali często kontrakty „znakiem krzyża świętego”²⁸. Skromna ocena wartości artystycznej „chłopskich” cerkwi zdawała się korespondować znakomicie z coraz powszechniejszym deprecjonowaniem drewna jako materiału budowlanego, wskutek czego pod koniec w. XVIII unicy w Galicji przyjęli z radością pierwszą możliwość „wymieniania” znacznej liczby drewnianych cerkwi na niewiele okazalsze, ale jednak murowane gmachy²⁹.

Około r. 1780 cesarz Józef II zainicjował w całej swojej monarchii reformy kościelne, które zmierzały m.in. do wzmocnienia wiejskich parafii i zapewnienia odpowiedniej bazy materialnej dla ich działalności duszpasterskiej. Skasowano liczne zakony i kapituły, tworząc z ich majątku tzw. fundusz kościelny, który był wykorzystywany w znacznym stopniu na budowę okaza-

²⁶ Zob. zwłaszcza Драган 1937; Brykowski 1995.

²⁷ Корнецькі, *Дреwnіана архітектура сакрална...*, s. 17–18.

²⁸ В. Вуйцик, *Контракт на побудову дерев'яної церкви в селі Черетині на Львівщині*, „Вісник”, 2, 1994, s. 51–52.

²⁹ Krasny, *Architektura cerkiewna...*, s. 236–237.

szych i trwalszych świątyń na wsi³⁰. W Galicji wspólny fundusz utworzony dla Kościoła łacińskiego i Kościoła greckokatolickiego wspierał o wiele bardziej parochie ruskie, co wynikało – zdaniem administracji cesarskiej – z ich znacznie większego zaniedbania³¹. Owo wsparcie okazywało się bardzo często zabójcze dla „starodawnych” cerkwi drewnianych. Uporządkowanie unickiej sieci parafialnej doprowadziło do likwidacji najuboższych parochii, co prowadziło, rzecz jasna, do rozbiórki „zbędnych” świątyń³². Aby uzasadnić takie działania, głoszono, że „gdy będzie mniejsza liczba cerkwi, wtedy będą mogły być murowane, o czym teraz wcale mowy być nie może”³³.

Deklaracje te nie było gołosłowne, ponieważ fundusz religijny podjął rzeczywiście budowę na wsi i w małych miasteczkach licznych murowanych cerkwi, z czym łączyło się prawie zawsze unicestwienie ich drewnianych poprzedniczek. Nowe gmachy, wznoszone według tak zwanych planów typowych, nie były zbyt okazałe i ozdobne, a ponadto odbiegały od schematów przyjętych w budownictwie cerkiewnym, ponieważ nadawano im „łacińską” formę podłużnej jednonawowej świątyni z wieżą w fasadzie. Mimo tego unicy przyjmowali z wdzięcznością i uznaniem owe „dary” cesarskiej administracji, ciesząc się, że mogą modlić się w solidniejszych świątyniach, znacznie mniej narażonych na zniszczenie przez pożar i wymagających rzadszych remontów³⁴. Parochie, które musiały korzystać nadal ze skromnych drewnianych cerkwi, były mocno zawstydzone z tego powodu i podejmowały często żywe starania, aby zmienić ów „kompromitujący” stan rzeczy. Proboszcz cerkwi św. Mikołaja w Mikołajowie z zażenowaniem pokazywał niemieckiemu starożytnikowi Johannowi Georgowi Kohlowi swoją cerkiew i, nie dostrzegając zachwyty podróżnika dla tej budowli, zapewnił go szybko, że w ciągu najbliższych lat zostanie ona zastąpiona murowaną świątynią, wzniesioną z funduszy rządowych³⁵. Wskutek rozpowszechnienie takich postaw z pej-

³⁰ W. Chotkowski, *Grabieże kościelne w Galicji*, cz. 1, Kraków 1899; J. Krętosz, *Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego w okresie józefinizmu (1772–1815)*, Katowice 1996, s. 188–201.

³¹ Chotkowski, op. cit., s. 58.

³² W. Kołbuk, *Granice i sieć parafialna greckokatolickiej diecezji przemyskiej na przełomie XVII i XVIII w.*, w: *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 3: *Studia z dziejów greckokatolickiej diecezji przemyskiej*, red. S. Stepień, Przemysł 1996, s. 103–113.

³³ Chotkowski, op. cit., s. 59.

³⁴ P. Krasny, *Architektura unicka w Galicji po pierwszym rozbiórze Rzeczypospolitej*, w: *Sztuka pograniczy Rzeczypospolitej w okresie nowożytnym od XVI do XVII wieku*, red. A.J. Baranowski, Warszawa 1998, s. 355–379.

³⁵ Я. Гнауйв, *Ключ розуміння. Джерела духовності Миколаївщини над Дністром у XVI–XVIII ст.*, w: *Миколаївщина. Збірник наукових статей*, t. 1, red. Л. Войтович, Львів 1998, s. 140–141.

zażu Galicji znikło pod koniec w. XVIII i w pierwszej tercji następnego stulecia kilkaset drewnianych cerkwi o tradycyjnych formach. Warto wszakże odnotować, że cieśle wzniesli też nieco nowych świątyń greckokatolickich, nadając im jednak z reguły kształty zapożyczone z planów typowych³⁶.

Cerkwie drewniane znikają też gwałtownie ze wschodnich krańców Królestwa Kongresowego, podporządkowanego władzy rosyjskich carów. Na obszarach tych Rusini przechodzili masowo na obrządek łaciński, chcąc z jednej strony zdjąć z siebie odium wiernych „Kościoła chłopskiego”, z drugiej zaś obawiając się słusznie, że Kościół unicki będzie rychło zlikwidowany, a jego wierni zostaną włączeni do Kościoła prawosławnego. „Konwersje” te prowadziły nieraz do zaniku całych parochii i do rozbiórki służących im niegdyś świątyń³⁷. Przejęcie pozostałych unickich parochii przez prawosławnych nie poprawiało bynajmniej losu drewnianych cerkwi. Rosyjskie władze, dążąc do podniesienia statusu swoich nowych wiernych, zaczęły budować dla nich liczne murowane cerkwie, nadając tym budowlom formy zaczerpnięte z tradycyjnego rosyjskiego budownictwa cerkiewnego, aby „zrusyfikować” za ich pomocą pejzaż Królestwa Kongresowego. Marginalna część nowych prawosławnych cerkwi była budowana z drewna, nieraz na podstawie projektów wybitnych architektów, stosujących rzecz jasna typowo rosyjskie rozwiązania, ale nie równoważyło to w żadnym stopniu strat poniesionych z związku z rozbiórkami „starodawnych” świątyń³⁸.

Obok bardzo rozpowszechnionych postaw, deprecjonujących tradycyjną cerkiewną architekturę drewnianą, od lat trzydziestych w. XIX zaczęły pojawiać się nieśmiało głosy, podkreślające jej historyczną wartość i specyficzne piękno, przejawiające się w ujmującej prostocie lub w malowniczym kształtowaniu brył. Johann Georg Kohl był poruszony tajemniczym „średniowiecznym półmrokiem” panującym we wnętrzach cerkwi i zachwycał się wypełniającymi je sprzętami, które są pamiątkami tradycji sięgającej odległych przodków. Wzywał więc, aby budowle te, „przesycone atmosferą ruskiej Służby Bożej i tysiącami westchnień, zanoszonych pośród ich ścian do nieba”, uczynić przedmiotem badań starożytniczych i chronić ze wszystkich sił przed zniszczeniem. Od podobnych romantycznych uniesień nie był wolny także Adolph Leopold von Wolfskron, co nie przeszkodziło mu jed-

³⁶ Krasny, *Architektura unicka...*, s. 368; idem, *Architektura cerkiewna...*, s. 237–239.

³⁷ W. Kołbuk, *Unia kościelna w Królestwie Polskim w XIX wieku*, w: *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 2: *Studia z dziejów chrześcijaństwa na pograniczu kulturowym i etnicznym*, red. S. Stępień, Przemyśl 1994, s. 131–139.

³⁸ P. Cynalewska-Kuczma, *Architektura cerkiewna Królestwa Kongresowego narzędziem integracji z Imperium Rosyjskim*, Poznań 2004; Kurek, op. cit., s. 221.

nak dostrzec walorów zrębowej konstrukcji cerkwi i wymyślnych rozwiązań technicznych zastosowanych w ich „wierchach”. Uznał on te budowle za najwybitniejsze osiągnięcia budownictwa drewnianego na obszarze monarchii habsburskiej, a także za artystyczny wyraz tożsamości zamieszkujących ją Rusinów. Ten ostatni walor podkreślał także Wassilij Kislew, który zachwycając się charakterystycznymi formami drewnianych cerkwi, zarzucał ruskim duchownym, że nie chcą uświadomić sobie znaczenia tych budowli, jako szczególnie wyrazistych pomników dziejów ich narodu i ich Kościoła³⁹.

Zarzut ten nie był gołosłowny, ponieważ pierwsze próby ukazania wartości drewnianych cerkwi zostały – jak widzimy – podjęte przez obcokrajowców i przez dłuższy czas nie były kontynuowane przez mieszkańców Galicji. Jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych w. XIX Lucjan Tatomir powtarzał stereotypowe opinie, niezbyt zachęcające do eksponowania budownictwa cerkiewnego jako ważnego elementu dziedzictwa kulturowego galicyjskich Rusinów, głosząc, iż „jaki kraj, jacy ludzie, takie ich mieszkania, takie ich domy modlitwy [...] Prostawy, ubogi, przygnębiony kmieć ruski budował Bogu skromne przybytki, proste ciche i smutne, jak cały jego żywot”⁴⁰. Pierwszym galicyjskim badaczem „starożytności”, który zafascynował się tymi budowlami, był Wojciech Dzieduszycki, który w pracach z lat osiemdziesiątych z romantycznym uniesieniem wychwalał nie tylko malowniczą bryłę cerkwi, ale także logikę ich konstrukcji. Opisując szczególnie okazałą i efektowną cerkiew św. Jerzego w Drohobyczu, stwierdził, że „nie w ogólnym jej rozkładzie tylko spoczywa piękność. Tkwi jeszcze bardziej w robocie każdego szczegółu. Każdy kawał drewna to osobnik misternie ociosany; każdy żyje własnym życiem, każdy spełnia właściwy sobie urząd w drewnianej Rzeczypospolitej”⁴¹. Zapewne pod wpływem wypowiedzi tego autora, jego kuzyn Włodzimierz Dzieduszycki zamówił u Juliana Zachariewicza projekt drewnianej cerkwi. Została ona wzniesiona w jego majątku w Zwyżyniu, z trafnym i konsekwentnym wykorzystaniem form tradycyjnego drewnianego budownictwa cerkiewnego, które Zachariewicz poznał m.in. wykonując pomiary dwóch cerkwi w Rozdole, opublikowane w r. 1885 w tece *Zabytki sztuki polskiej*⁴². Kolejnym owocem fascynacji Włodzimierza Dzieduszyckiego tym rodzajem budownictwa był pawilon, przeznaczony do ekspozycji ruskiej sztuki ludowej na Wystawie

³⁹ Krasny, *Architektura cerkiewna...*, s. 288–289 (tam podano źródła wszystkich cytatów, zamieszczonych w niniejszym tekście).

⁴⁰ L. Tatomir, *Cerkiew grecko-unicka*, „Strzecha”, 2, 1869, nr 6, s. 187.

⁴¹ W. Dzieduszycki, *Fara łacińska i cerkiew św. Jura w Drohobyczu*, „Przegląd Archeologiczny”, 2, 1883, s. 13–14.

⁴² Krasny, *Architektura cerkiewna...*, s. 289.

Galicyskiej we Lwowie w r. 1894, zaprojektowany na polecenie tego badacza w formie malowniczej cerkwi drewnianej przez Alfreda Zachariewicza, syna Juliana⁴³. Pomysł wyboru takich form architektonicznych jako wyrazistego znaku tożsamości ruskiej kultury ludowej spodobał się ukraińskim elitom, dla których „chłopskość” budownictwa cerkiewnego przestawała być pod koniec w. XIX jego wadą, a stawała się zaletą⁴⁴. W całej Europie Środkowej powszechny był bowiem wówczas pogląd, że kultura narodowa najlepiej objawia się w folklorze i sztuce ludowej, podczas gdy dzieła artystów posiadających akademicką lub cechową edukację są mocno skażone „kosmopolityzmem”⁴⁵. Nie należy się więc dziwić, że dość prędko pojawili się badacze ukraińscy, tacy jak Antoni Pilichowski, Wasyl Nahirny, Wołodymyr Siczynski, Antoni Łuszpinski i Danił Szczerbakiwski, podejmujący pierwsze próby wstępnego z inventaryzowania dorobku drewnianej architektury cerkiewnej oraz spopularyzowania wiedzy o jej najważniejszych osiągnięciach⁴⁶.

Zdecydowana większość wiernych Kościoła wschodniego uważała za chwyt miłośników sztuki nad drewnianą architekturą cerkiewną za przejaw pięknoduchostwa, odbiegającego zdecydowanie od potrzeb parafian, którzy chcieliby modlić się w dobrych warunkach i z dumą prezentować swoje świątynie. Pod koniec w. XIX Galicja weszła w okres ekonomicznej prosperity, dzięki której wzrosły znacznie dochody mieszkańców wsi. Wielu aktywnych duszpasterzy postanowiło więc skłonić wiernych, aby złożyli się na budowę nowych, murowanych cerkwi, które miały stać się wyrazistą demonstracją coraz większego znaczenia Rusinów w społeczności galicyjskiej i umiejętności samoorganizacji, nabywanej przez gromady wiejskie. Dzięki ich zabiegom zaczęto z zapałem wznosić setki nowych świątyń, rozbierając z niemniejszą gorliwością drewniane budowle, w których widziano swoistą alegorię żalosnego losu „Kościoła chłopskiego” w poprzednich wiekach i dziesięcioleciach⁴⁷.

Skala tego zjawiska zaskoczyła służby konserwatorskie, działające już wówczas w Galicji. Konserwatorzy patrzyli z bólem na masowe niszczenie „starożytnych” gmachów, ale uważali je za nieunikniony skutek przemian

⁴³ Ю. Бірюлов, *100-ліття архітектурного спектаклю*, „Галицька Брама”, 1994, nr 2, s. 8.

⁴⁴ P. Krasny, *Podwójne zwierciadło czy gabinet krzywych luster? Modele opisu dziedzictwa artystycznego ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolite w polskiej i ukraińskiej literaturze historyczno-artystycznej*, w: *Sztuka kresów wschodnich*, t. 7, red. A. Betlej, A. Markiewicz, Kraków 2012, s. 16–17.

⁴⁵ A. Morávanszky, *Magic Mountains Country. The Geography of Modernity*, w: *Vernacular Art in Central Europe*, red. J. Purchla, Kraków 2001, s. 27–45.

⁴⁶ Krasny, *Architektura cerkiewna...*, s. 27.

⁴⁷ Ibidem, s. 248–253

zachodzących w społeczności Rusinów⁴⁸. Z reguły poprzestawano więc na „interwencyjnej” dokumentacji pomiarowej i fotograficznej drewnianych świątyń tuż przed ich rozbiórką⁴⁹. W kilku wypadkach udało się przenieść drewniane cerkwie do innych miejscowości, jako świątynie filialne lub służące uboższym parochiom⁵⁰. Straty były jednak olbrzymie i tym bardziej dotkliwe, że „wymiana” cerkwi dokonywała się przede wszystkim w zamożnych parafiach, a zatem jej ofiarami padały zapewne najokazalsze drewniane świątynie. Wydaje się, że na początku w. XX zachowane cerkwie przestały być reprezentatywne dla dorobku drewnianego budownictwa cerkiewnego w dawnych wiekach i zaczęły ukazywać w mocno przypadkowy sposób tylko niektóre jego wycinki.

Mało rozeznane są losy cerkwi drewnianych w czasie pierwszej wojny światowej. Trzeba jednak pamiętać, że szczególnie ciężkie i długotrwałe walki toczyły się we wschodniej części Galicji i na wschód od Lublina, a więc na obszarze nasyconym gęsto świątyniami grekokatolickimi i prawosławnymi. Wiadomo też, że węgierscy honwedzi mścili się za rosyjską interwencję na Węgrzech podczas Wiosny Ludów, podpalając cerkwie prawosławne, napotkane podczas ofensywy na Wołyniu. Budowle sakralne były najczęściej najwyższym elementem zabudowy, toteż wykorzystywano je nieraz jako punkty obserwacyjne, ściągając na nie intensywny ostrzał przeciwnika. Można więc przypuszczać, iż podobnie jak w przypadku kościołów łańskich, skala zniszczeń cerkwi drewnianych była olbrzymia, zwłaszcza że ogień artyleryjski unicestwiał bardzo szybko owe łatwopalne gmachy⁵¹.

W trakcie działań wojennych wiele cerkwi prawosławnych w guberni lubelskiej zostało porzuconych przez wiernych, ewakuujących się na polecenie władz rosyjskich w głąb Rosji. Zarówno w trakcie wojny, jak i po jej zakończeniu, budowle te były przejmowane przez katolików, którzy próbowali oczyścić owe gmachy z elementów identyfikujących ich pierwotną przynależność konfesyjną. Zrzućenie z cerkwi drewnianych wierzchów i zastąpienie ich dwuspadowymi dachami nie było zbyt trudne technicznie, a zarazem pozbawiało te budowle najciekawszych rozwiązań architektonicznych, zmieniając je w mało efektowne trójczłonowe „szopy”. Wiele parafii rzymskokatolickich, utworzonych w miejsce parochii, rozrastało zresztą się dość szybko

⁴⁸ W. Kozicki, *W obronie kościołów i cerkwi drewnianych*, Lwów 1913.

⁴⁹ „Sprawozdania C.K. Konserwatorów i Korespondentów Galicji Wschodniej”, 1909, nr 76–87, s. 17–20.

⁵⁰ B. Seniuk, *Zarys dziejów cerkwi p.w. Narodzenia NPM translokowanej z Tarnoszyna do Muzeum Wsi Lubelskiej*, „Lubelszczyzna”, 2, 1996, z. 2, s. 152–180.

⁵¹ Szydłowski 1919, *passim*; Brykowski 1986, s. 9.

i decydowało się na budowę okazałej murowanej świątyni. Po jej ukończeniu bez specjalnego wahania rozbierano drewniane cerkwie, widząc w nich „smutne pamiątki narodowej niewoli”, nie warte troski obywateli nowo odrodzonej Polski⁵².

W lepszym położeniu znajdowały się cerkwie galicyjskie, które pozostały w rękach grekokatolików. Biedniejsze parochie opiekowały się nadal swoimi skromnymi, drewnianymi świątyniami. Bogatsze decydowały się jednak często na wzniesienie nowych, murowanych cerkwi, rozbierając z reguły przy tej okazji ich drewniane poprzedniczki. Czasem pozostawiano je obok nowych gmachów, ale dość rzadko zdobywano się później na remonty wyłączonych z kultu budowli, popadających w ruinę⁵³.

Służby konserwatorskie odrodzonego państwa polskiego doceniały wartość drewnianych cerkwi i umieszczały je na szeroką skalę w spisach zabytków. Badania nad tymi budowlami nie mieściły się co prawda w głównym nurcie badań polskich historyków sztuki, ale były rozwijane w lokalnych publikacjach badaczy polskich i ukraińskich. Cerkwie musiały też wzbudzić szczególne zainteresowanie uczonych, zajmujących się dawnym budownictwem drewnianym. Określili oni stosunkowo niewielki korpus cerkwi drewnianych, uważanych za najdawniejsze i najbardziej efektowne, które objęto autentyczną opieką konserwatorską⁵⁴. Nieliczni urzędnicy zaangażowani w ochronę zabytków nie byli jednak w stanie kontrolować działań parochii, remontujących swoje świątynie w dowolny sposób, lub podejmujących decyzję o ich rozbiórce. Zupełnie zaś nie mogli przeciwstawić się postanowieniom wysokich władz państwowych, które w r. 1938 podjęły szaloną decyzję o rozbiórce bez mała dwustu cerkwi w województwie lubelskim, co miało zapobiec rozwojowi nacjonalistycznych ruchów ukraińskich na tym obszarze. Akcję tę przeprowadzały w pokazowy sposób jednostki wojskowe, które najeżdżały niespodziewanie wieś i w ciągu jednego dnia rozbierały cerkwie. Taką skuteczność można było osiągnąć tylko w przypadku świątyń drewnianych, toteż z całą świadomością wybierano je na ofiary działań represyjnych⁵⁵. Po ich

⁵² J. Kania, *Rekoncyliacja cerkwi prawosławnych na terenie diecezji lubelskiej w latach 1916–1930*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, 19, 1972, nr 4, s. 111–119; G.J. Pelica, *Kościół prawosławny w województwie lubelskim (1918–1939)*, Lublin 2007, s. 204–261.

⁵³ Zob. np. Слободян 1998, passim; В. Вуйцик, С. Івасейко, В. Слободян, *Українське церкви бродівського району*, Львів 2001, passim.

⁵⁴ Zob. np. *Zabytki* 1998, passim.

⁵⁵ J. Kania, *Likwidacja cerkwi na Lubelszczyźnie w okresie międzywojennym*, „Chrześcijańskie w Świecie”, 14, 1982, nr 6 (108), s. 50–89; idem, *Rozbiórka cerkwi na Lubelszczyźnie w roku 1938 a stanowisko biskupa Fulmana*, w: *Chrześcijański Wschód a kultura polska*, red. R. Łużny, Lublin 1989, s. 31–53; Pelica, op. cit., s. 261–288.

zakończeniu cerkwie drewniane na terenie województwa lubelskiego stały się wielką rzadkością, a nieliczne budowle, których przetrwanie było dziełem przypadku, nie dawały już żadnego wyobrażenia o dawnym bogactwie i sporym zróżnicowaniu tamtejszego budownictwa Kościoła wschodniego⁵⁶.

Straty poniesione podczas drugiej wojny światowej są trudne do oszacowania, ale można przypuszczać, że były one mniejsze niż w czasie pierwszej, ponieważ najbardziej intensywne walki ominęły obszary dawnej Galicji, na których zachowało się najwięcej cerkwi. Los owych budowli na terenach, przyłączonych po wojnie do Związku Radzieckiego, nie był też, wbrew powszechnemu przekonaniu, tragiczny. Po r. 1944 władze sowieckie nie zdecydowały się bowiem na frontálną walkę z religią, ale dążyły przede wszystkim do likwidacji Kościoła greckokatolickiego i wprowadzenie na miejsce jego parochii struktur znacznie bardziej ugodowego Kościoła prawosławnego. Nagrodą dla wspólnot wiernych, które w miarę chętnie dokonały pożądanego „nawrócenia”, było przekazanie im świątyni, a czasem nawet pomoc w jej doraźnym remoncie. Zdecydowana większość cerkwi zachowała więc funkcję kultową, a przypadki ich zamykania, a tym bardziej rozbiórki były – jak się wydaje – sporadyczne⁵⁷.

Poważne zagrożenia przyszły z zupełnie innej strony. W Związku Radzieckim nie kształcono prawie zupełnie historyków sztuki i przez długie lata nie stworzono sprawnej sieci służb konserwatorskich. Przez całe dziesięciolecie znaczna liczba cerkwi drewnianych nie była wpisana do rejestru zabytków, a w pierwszym ukraińskim inwentarzu odnotowano tylko niewielką część tych budowli⁵⁸. Nikt nie kontrolował więc remontów cerkwi, prowadzonych z reguły przez zwykłych cieśli, najczęściej mniej sprawnych technicznie niż mistrzowie tej profesji w wieku XVIII. Wierni nie dysponowali z reguły poważnymi środkami na prace remontowe, ponieważ zwykli kołchoźnicy otrzymywali bardzo niskie wynagrodzenia, a wiejskie elity nie mogły przyznawać się do wiary. Naprawy cerkwi prowadziły więc bardzo często do poważnego uproszczenia ich form i usuwania dekoracyjnych, ale zbędnych detali⁵⁹. Jeśli parochie dysponowały większymi funduszami, wykorzystywały

⁵⁶ Л. Маслов, *Деревяни церкви Холмицини та Підляшия*, Краків 1941; J. Górak, *Dawne cerkwie drewniane w województwie zamojskim*, Zamość 1984; idem, *Typy i formy drewnianej architektury Lubelszczyzny*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, 32, 1987, nr 3–4, s. 245–250; В. Слободян, *Церкви Холмської Єпархії*, Львів 2005, *passim*.

⁵⁷ S. Stępień, *Represje wobec Kościoła greckokatolickiego w Europie środkowo-wschodniej po II wojnie światowej*, w: *Polska – Ukraina...*, t. 2, s. 195–212; Kurek, op. cit., s. 223.

⁵⁸ *Памятники градостроительства и архитектуры Украинской ССР*, t. 1–4, Киев 1983–1986.

⁵⁹ Слободян 1998, s. 8.

je często w bardzo osobiwy i szkodliwy sposób, objając na przykład dachy i ściany cerkwi arkuszami blachy ocynkowanej, repusowanej w wymyślne wzorki. Stalowe „pancerze” drewnianych cerkwi nie tylko szpeciły i deformowały te budowle, ale także przyczyniały się do szybkiego zagniwania ich ścian, a w przypadku pożaru uniemożliwiały akcję gaśniczą.

Na ziemiach, które znalazły się w granicach PRL, los drewnianych cerkwi determinowało przekonanie, narastające od przełomu w. XIX i XX, że są one najbardziej charakterystycznym elementem ukraińskiego dziedzictwa artystycznego i swoistym znakiem ukraińskości obszarów, na których się wznoszą⁶⁰. Władze państwowe, polonizujące te ziemie poprzez masową wywózkę Ukraińców w latach 1944 i 1947, usuwały zatem także architektoniczne symbole ich złożonej tożsamości etnicznej. Jednostki Wojsk Ochrony Pogranicza i Korpusu Nadwiślańskiego podpałały cerkwie albo polecały polskiej ludności rozbierać je na materiał budowlany lub opał. Część budowli pustoszone i pozostawiano otworem, wierząc, że czas i czynniki atmosferyczne dokończą dzieła niszczycieli⁶¹. W warunkach totalitarnego państwa komunistycznego służby konserwatorskie nie były w stanie powstrzymać takich działań, choć trzeba przyznać, że podejmowały desperackie próby ratowania szczególnie cennych cerkwi, albo przynajmniej udokumentowania ich wyglądu⁶².

Duchowieństwo rzymskokatolickie patrzyło często obojętnie na burzenie grekokatolickich świątyń, kierując się zadawnioną niechęcią do „konkurencyjnego” obrządku i pamiętając mordy dokonywane przez ukraińską partyzantkę na ludności polskiej, a zwłaszcza na jej duszpasterzach. Władze diecezji tarnowskiej nie chciały jednak eksponować ukraińskiej „symboliki” cerkwi, widząc w nich przede wszystkim Domy Boże, których ochrona jest powinnością każdego chrześcijanina. Nakazywały więc proboszczom nie tylko przejmowanie cerkwi na kościoły, ale także staranne zachowanie ich form architektonicznych i wyposażenia. Dzięki tym zaleceniom, a także podobnym działaniom, podjętym nieco później w diecezji przemyskiej, ocalało kilkanaście budowli o sporej wartości artystycznej⁶³.

⁶⁰ Krasny, *Podwójne zwierciadło...*, s. 16–17.

⁶¹ R. Brykowski, *W sprawie architektury cerkiewnej województwa rzeszowskiego*, „Ochrona Zabytków”, 10, 1957, nr 2, s. 99–112; idem, *Ochrona i konserwacja architektury cerkiewnej na południowo-wschodnim obszarze Polski*, w: *Ochrona wspólnego dziedzictwa kulturowego*, red. J. Kowalczyk, Warszawa 1993, s. 243–246; idem, *W sprawie architektury cerkiewnej województwa rzeszowskiego po 33 latach*, w: *Losy cerkwi w Polsce po 1944 roku*, red. A. Marek, B. Tondos, J. Tur, K. Tur-Marciszuk, Rzeszów 1997, s. 139–167.

⁶² B. Tondos, *Ochrona cerkwi na granicach legalności*, w: *Losy cerkwi...*, s. 121–137.

⁶³ M. Kornecki, *Sztuka cerkiewna na terenie diecezji tarnowskiej i jej losy*, „Currenda”,

W latach sześćdziesiątych zaczęto też przenosić opuszczone cerkwie drewniane do skansenów, a także podjęto profesjonalne prace remontowe w cennych budowlach pozostawionych *in situ*. Straty były już jednak olbrzymie, a środki – zbyt małe, aby podjąć kompleksową akcję ratowania podupadających świątyń. Kolejne cerkwie rozpadały się więc w dalszym ciągu z powodu opuszczenia i braku remontów, a nawet były rozbierane przez władze gminne lub parafie rzymskokatolickie, które przejęły niegdyś owe budynki, ale nie korzystały z nich w duszpasterstwie i nie chciały łożyć na ich konserwację⁶⁴.

W tym samym czasie drewniana architektura cerkiewna stała się przedmiotem intensywnych badań polskich historyków sztuki, a zwłaszcza Mariana Korneckiego i Ryszarda Brykowskiego, którzy opracowali m.in. szczegółową typologię cerkwi, zachowanych na terenie Beskidów i Bieszczad⁶⁵. Budynki cerkiewne zaczęły być odnotowywane skrzętnie w kartotekach Ośrodka Dokumentacji Zabytków i w tomach *Katalogu zabytków*, a także bardzo szczegółowo inwentaryzowane podczas praktyk studentów architektury Politechniki Warszawskiej. Świątynie te wzbudziły także żywe zainteresowanie pracowników lokalnych muzeów i regionalistów, którzy wprowadzali do obiegu naukowego budowle położone z dala od szlaków, uczęszczanych przez inwentaryzatorów⁶⁶.

W latach osiemdziesiątych rozwinęła się w Polsce swoista moda na cerkwie drewniane, które coraz częściej były celem wycieczek krajoznawczych. W tym samym czasie zapominano jednak o historycznym znaczeniu cerkwi w krajobrazie architektonicznym Rzeczypospolitej i zaczęto je – zgodnie z aktualnym stanem rzeczy – traktować jako osobliwość na tle dorobku artystycznego tego państwa, godną opisywania w przewodnikach zatytułowanych *Polska egzotyczna*. Badacze nie przyjęli na szczęście takiej perspektywy, ale nie mogli jej skutecznie sfalsyfikować, przywołujące nieliczne materiały archiwalne i słabo rozpoznany materiał ikonograficzny.

1991, nr 1–3, s. 9–14; E. Zawaleń, *Z problematyki ochrony zabytków architektury w przemyśle po roku 1947*, w: *Losy cerkwi...*, s. 270–275.

⁶⁴ Zawaleń, op. cit., s. 273–275.

⁶⁵ R. Brykowski, *Z problematyki badań nad drewnianą architekturą sakralną w Karpatach – typy architektoniczne cerkwi i ich rozmieszczenie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, 5, 1974, s. 149–178.

⁶⁶ W. Jankowski, *Zasoby architektury i budownictwa drewnianego w Polsce w świetle materiałów zgromadzonych w Ośrodku Dokumentacji Zabytków*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, 32, 1987, nr 3–4, s. 189–197; Brykowski, *Ochrona i konserwacja...*, s. 245–246.

Dopiero po upadku komunizmu w Polsce dzięki statystycznym badaniom Witolda Kołbuka okazało się, jak wiele cerkwi drewnianych znajdowało się niegdyś na terenie państwa polsko-litewskiego⁶⁷ i jak wiele tych budowli uległo zniszczeniu. Coraz liczniejsi badacze polscy i ukraińscy, zajmujący się tymi budowlami, są chyba jedynymi historykami architektury, piszącymi przede wszystkim o budowlach, których nigdy nie było im dane oglądać. Formy większości opisywanych przez siebie cerkwi znają wyłącznie z rysunków, rycin i fotografii, których jest prawie zawsze zbyt mało, żeby wyrobić sobie odpowiednie wrażenie o wyglądzie budowli⁶⁸.

Nie ulega zatem wątpliwości, że odtworzenie komplementarnego obrazu dziejów i dorobku architektury cerkiewnej na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej jest już niemożliwe. Równie pewne jest jednak, że bez jego choćby częściowego rozeznania w badaniach nad sztuką polską pozostanie olbrzymia luka. Trudno więc się dziwić, że podejmowane są coraz liczniejsze próby jej zapełnienia, choć rezultaty tych poczynań są zawsze mocno niedoskonałe.

Szcątkowy i przypadkowy stan wiedzy o drewnianej architekturze cerkiewnej na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej doprowadził bowiem do sformułowania jej zbyt zunifikowanego ogólnego obrazu, a zarazem do stworzenia zbyt zróżnicowanych i mocno niespójnych obrazów szczegółowych⁶⁹. Wielu badaczy ogranicza analizę form architektonicznych cerkwi do przypisania ich do paru schematów konstrukcyjno-przestrzennych, toteż czytelnik ich opracowań nabiera przekonania, że opis dorobku drewnianej architektury sakralnej Kościoła wschodniego najlepiej byłoby opracować w formie prostej tabeli, a układy przestrzenne cerkwi – charakteryzować bardzo precyzyjnie za pomocą umownych określeń typów architektonicznych. Inni badacze opisują zaś wnikliwie lokalne grupy cerkwi, usytuowanych na przykład w granicach jednego powiatu lub dekanatu, przywiązując wagę do ich najdrobniejszych detali, ale nie troszcząc się o umiejscowienie cerkwi „tarnogrodzkich” lub „tomaszowsko-hrubieszowskich”⁷⁰ w ramach szerszej klasyfikacji. W badaniach nad ruską architekturą cerkiewną brakuje więc zdecydowanie ciągle-

⁶⁷ W. Kołbuk, *Kościół wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne*, Lublin 1998.

⁶⁸ E. Zawałek, *Ochrona architektury cerkiewnej na terenie Podkarpacia w latach 1980–2000*, w: *Na pograniczu kultur. Drewniana architektura cerkiewna w Polsce i na Ukrainie*, red. J. Polaczek, Przemysł 2001, s. 45–51; Kurek, op. cit., s. 221–227.

⁶⁹ I. Могитич, *Традиції та запоричення у церковній архітектурі західного регіону України*, w: *Na pograniczu kultur...*, s. 53–60.

⁷⁰ K. Piwocki, *Drewniane kościołki pounickie na Podlasiu*, „Nowa Ziemia Lubelska”, 2, 1933, nr 25, s. 3; R. Brykowski, *Spalona cerkiew w Hulczy i grupa cerkwi tomaszowsko-hrubieszowskich*, „Ochrona Zabytków”, 27, 1974, nr 1, s. 38–44; Górak, *Typy...*, s. 147.

ści pomiędzy dociekaniem analitycznymi i syntetycznymi, co uniemożliwia weryfikowanie wniosków, formułowanych w kolejnych publikacjach.

Aby przezwyciężyć ową nieciągłość metodologiczną, trzeba więc dążyć do sukcesywnego uzupełnienia wiedzy o materiałach ikonograficznych, dokumentując wygląd niezachowanych cerkwi. Wiadomo, że materiały te są bardzo rozproszone zarówno w zbiorach polskich, jak i ukraińskich. Tylko staranne publikowanie owych dokumentów daje szerszemu gronu badaczy możliwość zapoznania się nimi i ich wszechstronnego wykorzystania. Nasze wydawnictwo niech będzie skromnym wkładem w to ważne przedsięwzięcie.

AFLE CERKWI DREWNIANYCH Z TERENÓW
DAWNEJ GALICJI WSCHODNIEJ W ZBIORACH
FOTOTEKI I INSTYTUTU HISTORII SZTUKI
UNIwersytetu Jagiellońskiego

Dzieła zbiorowe ikonograficznych Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego sięgają początków nauczania historii sztuki na najstarszej polskiej uczelni. Za ich założyciela trzeba tworzyc katodry Mariana Sokolowskiego, który już w r. 1878, starając się o obowiązującą profesorską, postulował zgromadzenie „odpowiedniego aparatu, złożonego z grafik, fotografii, holiografii, chromatografii i litograficznych reprodukcji”. Miały one być niezbędną pomocą przy wykładach. Dzięki zbiorom Karwisa i ankorodkijsko węg. dotacjom arcybiskupa z karych Józefa, w ciągu szeregu lat udało się zokreślić i zkompletować wspomniany aparat, obejmujący fotograficzne odlewy gipsowe. Pracy są w zbiorach utworzonych w r. 1884 Instytutu Historii Sztuki. W latach 90. XIX połozono je jednolicie z kabin-

1. H. Karwiski, *Historia Sztuki*, w: *Zbiore Karwisa, Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego (1872-1882)*, *Monografia Instytutu Historii Sztuki* 17 (1903), tom I, Kraków 1940 (w: *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego*, CHX XX, Prace Instytutu Sztuki, t. 1), s. 32; *Historia Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, *Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, *Prace Instytutu Sztuki* 17 (1903), tom I, Kraków 1940 (w: *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego*, CHX XX, Prace Instytutu Sztuki, t. 1), s. 32; *Historia Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, *Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, *Prace Instytutu Sztuki* 17 (1903), tom I, Kraków 1940 (w: *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego*, CHX XX, Prace Instytutu Sztuki, t. 1), s. 32.

2. *Prace Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, *Prace Instytutu Sztuki* 17 (1903), tom I, Kraków 1940 (w: *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego*, CHX XX, Prace Instytutu Sztuki, t. 1), s. 32.